GLOBALNIE · OPINIA

DRUZOWIE NA BLISKOWSCHODNIEJ SZACHOWNICY

Krystian Kamiński · 23 lipca 2025

Jaka przyszłość czeka druzów i ich terytoria?

Gdy upadał Baszar al-Asad, napisałem o „końcu Syrii, jaką znaliśmy", w perspektywie dalszej wojny i dekompozycji tego niegdyś dość ważnego państwa Bliskiego Wschodu. Z kolei dwa miesiące temu stwierdziłem: „Syria jest dziś całkowicie na łasce sił zagranicznych. To od nich zależy wręcz, czy w ogóle utrzyma się jako jednolite państwo". Rozwój sytuacji w ostatnich dniach potwierdza te przewidywania.

Tym razem do eskalacji zbrojnej doszło w południowej części Syrii – w mieście Suwajda, stolicy prowincji o tej samej nazwie. Co ważne, przez kilkanaście lat wojny w tym wyniszczonym kraju był to jeden ze spokojniejszych regionów. Było tak ze względu na jego specyfikę populacyjną. Region ten w 90 proc. zamieszkany jest przez druzów.

Wspólnota tajemnicy

Druzowie mówią językiem arabskim i można ich łączyć z tym wielkim etnosem. Zarazem głównym budulcem ich tożsamości i podmiotowości jest specyficzna religia. Często określa się ją mianem heterodoksyjnej sekty szyizmu, choć to uproszczenie budzi kontrowersje. Doktryna druzów jest skryta, większość z nich nie zna jej w całości. Poznanie wymaga wielu stopni wtajemniczenia, które osiągają nieliczni członkowie wspólnoty. Pojawiają się w niej wpływy pitagoreizmu, wiary w reinkarnację, a korzenie tej sekty, czy może elementów jej doktryny, mogą sięgać czasów sprzed narodzin i ekspansji islamu. Sami druzowie zresztą, przynajmniej w tych elementach ich religii, jakie znamy, wywodzą ją aż od teścia Mojżesza. Druzowie przyznają sobie prawo do ukrywania swojego wyznania, a ich religia nie jest misyjna. Druzowie nie chcą nawracać. Druzem można się tylko urodzić z matki wyznającej tę wiarę.

> Biorąc to pod uwagę wspólnota ta od dawna miała ostre poczucie odrębności, silne więzy wewnętrznej solidarności. Zarazem była celem wrogości głównego, sunnickiego nurtu islamu. Z tych powodów społeczność ta przez wieki uchowała się w górskich rejonach Libanu i Syrii. Wraz z okupacją syryjskich Wzgórz Golan cała ich społeczność zaczęła stanowić zauważalną grupę społeczną także w państwie żydowskim.

Druzowie nie ulegali szerszym, panarabskim ideom i emocjom, zawsze stawiając na swój partykularny interes. Nie mogli jednak pozostać poza wielkimi rozgrywkami silniejszych aktorów niestabilnego regionu,

w jakim żyją.

Ich wypełniony rzeziami konflikt z chrześcijanami maronitami w masywie górskim Libanu w 1860 r. doprowadził do interwencji Francji, która zainaugurowała obecność Francuzów w Libanie trwającą przez niemal sto lat i była pierwszym znakiem bezwładu Imperium Osmańskiego. W Izraelu część z druzów stanęła na pozycji całkowitego lojalizmu wobec państwa żydowskiego, gdzie powstała nawet ich odrębna jednostka wojskowa. Co ciekawe, większość druzów ze Wzgórz Golan przez dekady zachowała lojalność wobec Syrii i al-Asadów i wrogość wobec okupanta. W Libanie reprezentująca ich Postępowa Partia Socjalistyczna z klanem Dżumblattów na czele broniła przetrwania społeczności w krwawej, chaotycznej jatce w latach 1975–1990, lawirując między jej poszczególnymi stronami, co Kamal Dżumblatt przypłacił życiem.

Za Asadem i bez niego

W Syrii wielu druzów zaangażowało się w partię Baas i stało się pewnymi beneficjentami przejęcia przez nią władzy nad państwem w latach 60. XX w. Choć wraz z utwierdzeniem władzy Hafiza al-Asada pierwszorzędną rolę w państwie zajęli przedstawiciele jeszcze bardziej pogardzanej przez sunnitów sekty alawitów, druzowie zajęli dość dobre pozycje, szczególnie właśnie w Suwajdzie, gdzie pozwolono im obsadzać struktury partyjne i administracyjne, co zakonserwowało spoistość i wewnętrzne hierarchie społeczności. Poradzili sobie, mimo że 600 tys. druzów stanowiło na początku XXI w. niecałe 3 proc. ludności.

Nic więc dziwnego, że gdy w 2011 r. wybuchła wielka, podsycana z zewnątrz rebelia przeciw Baszarowi al-Asadowi, druzowie pozostali na stanowisku lojalności wobec oficjalnych władz... ale coraz bardziej na swoich warunkach. Druzowie opierali się przed rekrutacją do regularnej armii, zamiast tego zapełniając szeregi swoistej syryjskiej obrony terytorialnej – Narodowych Sił Obrony – jaką władze rozwinęły w czasie wojny, i koncentrując się na obronie zamieszkanych przez siebie obszarów. Także z tego względu przebrnęli przez kilkanaście lat syryjskiej masakry stosunkowo obronną ręką.

Zeszłoroczna implozja państwa baasistowskiego nie wróżyła druzom poprawy sytuacji. Wprost przeciwnie, na upadłej infrastrukturze państwowej próbują się bowiem od grudnia uwłaszczyć przywódcy Hajat Tahrir asz-Szam, z Ahmadem asz-Szarą na czele, którzy reprezentowali wcześniej wojujący, radykalny islamizm sunnickiej barwy.

Już w połowie grudnia, na wiecach w druzyjskich wioskach położonych przy linii demarkacyjnej na Wzgórzach Golan, pojawiły się hasła wzywające do poddania się zwierzchnictwu Izraela. Były to jeszcze głosy marginalne, z peryferii. Na przełomie lutego i marca doszło do zamieszek między sunnickimi bojownikami i druzami w podstołecznej Dżaramanie i okolicznych wsiach. Już wówczas Ministerstwo Obrony Izraela wypowiedziało się w ostrym tonie: „Nie pozwolimy terrorystycznemu reżimowi radykalnego islamu w Syrii skrzywdzić druzów. Jeśli reżim skrzywdzi druzów, zostanie skrzywdzony przez nas". Benjamin Netanjahu wezwał do „demilitaryzacji" południowej Syrii, mówiąc, że Izrael „nie pozwoli nowej armii syryjskiej wkroczyć na terytorium na południe od Damaszku".

Eskalacja w Suwajdzie

Parę dni temu konflikt wybuchł w samym sercu domeny syryjskich druzów – Suwajdzie. Nie wiadomo do-

kładnie, kto zaczął – wiadomo, że doszło do wzajemnych porwań członków okolicznego klanu beduińskiego przez druzów z miasta i vice versa. 13 lipca doprowadziło to do zbrojnego zajazdu Beduinów na miasto. Doszło do regularnych walk. W poniedziałek Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Obrony asz-Szary ogłosiło wysłanie do Suwajdy podległych im sił w celu „zaprowadzenia praworządności, potwierdzenia władzy państwowej i rozbrojenia nielegalnych grup". Druzowie potraktowali to nie jak misję stabilizacyjną, ale pacyfikacyjną, potwierdzając, że nie traktują „władz tymczasowych" w stolicy jako własnych.

Izrael zaczął bombardowanie kolumn sił asz-Szary podążających do Suwajdy. W następnym kroku, by zarysować asz-Szarze jaskrawą czerwoną linię, izraelskie samoloty uderzyły 16 lipca na formalną syryjską stolicę – Damaszek. Pociski spadły na budynek Ministerstwa Obrony w samym centrum miasta i na teren pałacu prezydenckiego. Spektakularne obrazy tego ataku można było śledzić na żywo na transmisji Al Jazeery. Z okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan przedarło się – rzekomo nielegalnie – kilkuset druzów, którzy ruszyli na pomoc współwyznawcom. Tak nielegalnie, że władze Izraela to ogłosiły.

Komunikat został wówczas przyjęty. Jeszcze w środę Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Syrii ogłosiło rozejm i rozpoczęło wycofywanie umundurowanych jednostek z Suwajdy... co nie zakończyło walk. Trwały one przez cały czwartek i były kontynuowane w piątek. Kolejne klany aż z sąsiedniej prowincji Dajr az-Zaur ogłaszały mobilizację mężczyzn w celu pochodu na Suwajdę. Mieliśmy więc do czynienia z manewrem asz-Szary – próbą spacyfikowania druzów przez pośredników bez narażania się na odwet Izraela.

W nocy z czwartku na piątek administracja asz-Szary wydała oświadczenie, że druzowie złamali zawieszenie broni, i oskarżyła ich o „przerażający akt przemocy, szeroko udokumentowany przez międzynarodowych obserwatorów, obejmujący odrażające zbrodnie, które rażąco naruszają warunki mediacji, stanowią bezpośrednie zagrożenie dla pokoju społecznego i popychają region w kierunku chaosu i załamania bezpieczeństwa". W oświadczeniu ostrzeżono również przed tym, co nazwano „rażącą ingerencją Izraela w wewnętrzne sprawy Syrii", twierdząc, że takie działania „prowadzą jedynie do dalszego chaosu i zniszczeń oraz dodatkowo komplikują sytuację w regionie". W piątek przed południem na Suwajdę znów ruszyła kolumna sił podporządkowanych bezpośrednio asz-Szarze. Skąd ten nagły przypływ odwagi?

Interesy USA

W grze jest jeszcze jeden aktor – USA. Donald Trump zaczął inwestować politycznie w asz-Szarę. Pisałem już o ich spotkaniu w Arabii Saudyjskiej. Od tego czasu Trump zdążył już uchylić większość rozległych sankcji wobec Syrii i wykreślić Hajat Tahrir asz-Szam, powstały z dawnego syryjskiego skrzydła Al Kaidy, z amerykańskiej listy podmiotów terrorystycznych.

Jeszcze 7 lipca w bezpłatnym, wysokonakładowym dzienniku „Israel Hayom" pojawił się artykuł *Marsz głupoty Izraela w Syrii*. Zdecydowanie skrytykowano w nim syryjską politykę Netanjahu. Opisano w nim asz-Szarę jako dogodnego partnera, gotowego do uznania Izraela i uczynienia z Syrii takiego sprzymierzeńca w obronie izraelskich interesów bezpieczeństwa, jakim stały się w świecie arabskim Jordania i Egipt. „Od objęcia władzy aż do wczorajszej nocy asz-Szara wyciągał rękę do pokoju. Odrzuciliśmy ją. To brutalna prawda" – napisał Ariel Kahana. Waga tego artykułu nie wynika głównie z tego, że autor to dość znany izraelski publicysta. Wynika głównie z tego, że „Israel Hayom" to część biznesowego im-

perium Sheldona Adelsona – miliardera z USA. Wsparcie finansowe z tej strony ma znaczenie dla Netanjahu, ale liczy się także w diasporze amerykańskiej.

Przed obecną eskalacją w Suwajdzie wiele źródeł potwierdzało, że asz-Szara faktycznie zaangażował się w poufne negocjacje z Izraelem. 9 lipca miał on odbyć spotkanie z wysokim przedstawicielem rządu Netanjahu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a kolejne takie spotkanie odbył już 12 lipca w Azerbejdżanie.

Według nieoficjalnych informacji medialnych Izraelczycy żądają, aby w syryjskich prowincjach Kunajtira, Dara i Suwajda, przylegających do okupowanych przez nich terenów, jednostki nowych syryjskich wojsk i służb bezpieczeństwa mogły być wyposażone wyłącznie w broń lekką.

Izrael dąży do zatrzymania jednej trzeciej Wzgórz Golan i przekazania Syrii jednej trzeciej jej terytorium. Pozostała jedna trzecia obszaru byłaby wydzierżawiona przez Syrię Izraelowi na 25 lat. Władze asz-Szary miałyby oficjalnie uznać izraelską aneksję i nową granicę państwową. Drugi scenariusz zakładałby, że Izrael zatrzyma dwie trzecie okupowanych Wzgórz Golan i odda jedną trzecią Syrii, jednak z możliwością jej wydzierżawienia. Asz-Szara miałby zostać wynagrodzony częścią terytorium Libanu – regionem Trypolisu, co czyni ten scenariusz mało wiarygodnym.

> Jeśli asz-Szara faktycznie rozmawia o czymś takim, do niedawna niewyobrażalnym w świecie arabskim, oznacza to, że jest bardzo ustępliwy wobec Izraela. Tym samym dobrze wpisuje się w strategię Donalda Trumpa stabilizacji Bliskiego Wschodu w nowym układzie zdominowanym przez Izrael i Arabię Saudyjską, co pozwoliłoby na wycofywanie zasobów amerykańskich, potrzebnych gdzie indziej. Jednak Netanjahu, ufny w izraelską potęgę, licytuje wyżej, gra o samodzielną hegemonię regionalną, przejawiającą się trwałym rozbiciem Syrii. W tej rozgrywce druzowie odgrywają rolę pionka – używanego, lecz łatwego do poświęcenia.

Gra o przetrwanie

Ci ostatni wydają się podzieleni. Środowe zawieszenie broni zawarł z władzami asz-Szary jeden z duchowych przywódców druzów – Jusuf al-Dżarbu. Wezwał on do spokoju i w zawoalowany sposób przestrzegł przed uleganiem podszeptom sił zewnętrznych. Rozejm mediowała zresztą Postępowa Partia Socjalistyczna – czołowa siła libańskich druzów, zachowująca autorytet i wpływy w szerszej ich wspólnocie. Całkowicie przeciwnego zdania jest jednak inny druzyjski szejk – Hikmat al-Hidżri, który oświadczył, że walka w obronie Suwajdy musi być kontynuowana do czasu pełnego wyparcia z prowincji sił asz-Szary czy beduińskich bojówek. Druzowie muszą dobrze rozważyć opcje, bo ich przetrwanie stanęło na ostrzu noża. Jak niegdyś w Libanie. To nie tylko walka o autonomię jednej wspólnoty, ale fragment większej rozgrywki, w której Bliski Wschód dzielony jest na nowo – z pominięciem głosu jego mniejszych społeczności.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=1KrScSUYJV0

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/druzowie-na-bliskowschodniej-szachownicy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć